

Stefania Ochmann, *Sejm koronacyjny Jana Kazimierza w 1649 r.*, Acta Universitatis Wratislaviensis -No 705. Historia XLV, Wrocław 1985, ss. 270.

Monografia sejmu koronacyjnego z 1649 r. jest drugą monografią S. Ochmann, odnoszącą się do sejmów z okresu panowania Jana Kazimierza (po monografii sejmów z lat 1661-1662). Według autorki „różni się od tradycyjnych ujęć, tzw. problemowych, gdzie autor od początku operuje zbiorem wyselekcjonowanych, a częstokroć odpowiednio »wypreparowanych« faktów. To tradycyjne postępowanie pozwala na bezpośrednie organiczne łączenie opisu z komentarzem, co z kolei ułatwia aż nazbyt niekiedy uproszczoną rekonstrukcję i interpretację zdarzeń. [...] Pod szyldem monografii sejmów pisze się więc często studia z dziejów politycznych danego okresu. W rezultacie prace tego typu nie spełniają w sposób należyty wymogów ani w zakresie historii politycznej, ani też historii ustroju. Wypełnianie taką drogą »białych plam« w polskiej historiografii nie budziłoby może sprzeciwu, gdyby nie przygnębiająca świadomość, że dotąd jeszcze nie mamy pełnego obrazu naszego parlamentaryzmu i że nie da się stworzyć jego nowoczesnej syntezy, opartej na tego rodzaju monografiach» (s. 9).

Uznałam za stosowne przytoczenie aż tak obszernego fragmentu wypowiedzi S. Ochmann, bo zawiera on myśli ważne i wysuwa ciężkie zarzuty pod adresem historyków polskiego parlamentaryzmu. Nie rozumiem, dlaczego ujęcia problemowe mają zmuszać autorów do „preparowania” faktów, co brzmi wręcz obraźliwie, ponieważ określenie to ma w historii negatywne znaczenie tendencyjnej selekcji, (ukrycia czegoś, o czym się nie chce pisać), sugeruje celowe wprowadzenie czytelnika w błąd. Zgadzam się natomiast z autorką, że pisząc o jakimś problemie, operuje się materiałem wyselekcjonowanym, przez co rozumiem — należącym do danego problemu. Jest to logiczne. Czy rekonstrukcja i interpretacja wydarzeń jest uproszczona czy nie, zależy wyłącznie od autora, a nie wynika z istoty „ujęcia problemowego”. Sejm jest organem powstałym na pewnym etapie rozwoju państwa i społeczeństwa, zatem jego funkcjonowanie zależy od zmian społecznych i politycznych. Z tego więc powodu nie można go izolować z dziejów politycznych i dlatego historycy łączyli obrady sejmowe z sytuacją społeczno-polityczną Rzeczypospolitej. Zrobiła to — na szczęście — również S. Ochmann w omawianej tu pracy, chociaż usiłuje się od tego odżegnać. Nie podzielam pesymizmu autorki zawartego w ostatnim z cytowanych zdań. Napisano już syntezę sejmu epoki przedrozbiorowej, jakkolwiek nie dającą jego pełnego obrazu, niezupełnie doskonałą, ale to z powodu nielicznych ciągle monografii poszczególnych sejmów, a nie dlatego, że pismo je problemowo.

S. Ochmann postuluje reorientację w metodzie badań nad polskim parlamentaryzmem w kierunku „1° ograniczenia pola badań do problematyki ściśle parlamentarnej w celu zarejestrowania możliwie największego zasobu informacji z tej dziedziny i dokonania wyczerpującej analizy wszystkich aspektów parlamentaryzmu; 2° oddzielenia opisu wydarzeń od komentarza autorskiego, aby z jednej strony dać obiektywny obraz przekazu źródłowego, z drugiej zaś — umożliwić czytelnikowi bezpośrednią weryfikację ocen i wniosków zawartych w komentarzu, a także sformułowanie własnych sądów”.

Postulat pierwszy nie jest całkowicie jasny. Problematyka parlamentarna obejmuje to wszystko, co jest związane z funkcjonowaniem sejmu. Potraktowanie sejmu z czysto formalnego punktu widzenia zubożyłoby zakres badań historycznych i samą historię. Natomiast postulat drugi był już częściowo realizowany przez edycję nielicznych diariuszy sejmowych, tyle że nie łączonych z opracowaniami monograficznymi. Wydawnictwa tego typu należałoby kontynuować według nowoczes-

nych i wypracowanych zasad wydawniczych. Nie można tworzyć jednak kompilacji źródłowej, będącej regresem w stosunku do osiągnięć współczesnego edytorstwa.

Autorka sugeruje, że zaprezentowana przez nią konstrukcja pracy wynika z postulatów profesora Władysława Czaplińskiego, przedstawionych, między innymi, na konferencji w Krakowie w 1978 r. Owszem — profesor sugerował, że każdy z autorów monografii sejmowych powinien wnieść coś nowego, choćby na przykład kalendarz obrad, który zaprezentował on sam dla sejmu z 1640 r. Był natomiast przeciwnikiem streszczania lub „sumowania” źródeł.

S. Ochmann stworzyła śmiałą i niespotykaną dotąd konstrukcję. Według wyjaśnień autorki, jest ona konsekwencją dwóch przyjętych założeń: „obiektywizmu w przedstawieniu danych źródłowych i weryfikacji tez interpretacyjnych” (s. 9). Przez obiektywizm rozumie wierne odtworzenie przebiegu sejmu „poprzez systematyzację faktów w ramach zewnętrznego porządku chronologicznego” (s. 9). W efekcie realizacji takich założeń S. Ochmann napisała rozdział zatytułowany: „Sejm koronacyjny”, którego jeden z dwu podrozdziałów stanowi „diariusz”, liczący 101 stron, podczas gdy cała praca liczy 270 stron. Zatem ów „diariusz” to 37%, natomiast komentarz — 18% całości. „Diariusz” ten ma być rzekomo obiektywnym odtworzeniem obrad sejmu, chociaż w istocie swej jest kompilacją różnych źródeł, odtworzonych przeważnie w streszczeniu, do których „słowo wiążące” napisała ona sama. Nie można zatem potraktować go ani jako źródła, ani jako opracowania. W żadnym przypadku nie jest to obiektywne odtworzenie przebiegu sejmu. Informacje są zestawione niekonsekwentnie; na ogół chronologicznie, ale np. wóta senatorskie problemowo. Niekonsekwencję tę kontynuuje autorka w komentarzu (rozdział III). W części zatytułowanej „Główne problemy obrad” znalazło się ich zaledwie kilka, między innymi sprawa Piławiec, zaliczona w „diariuszu” do podrozdziału „Obrona”, a w komentarzu stanowiąca odrębny podrozdział. Sprawa pruska została — moim zdaniem — niesłusznie wydzielona. Są to głównie sprawy wakansów i podatkowo-skarbowe. Lepiej byłoby je potraktować problemowo, a nie terytorialnie, ponieważ wychodząc z tego założenia, należałoby wydzielić — na przykład — sprawy litewskie. Kwestie kozacka i polityki zagranicznej zostały nieoczekiwanie umieszczone w podrozdziałach „Senat” i „Izba poselska” w części dotyczącej stanów sejmowych.

W przypisy źródłowe został zaopatrzony tylko „diariusz”. Zapowiedziana więc we wstępie możliwość weryfikacji tez interpretacyjnych może wyglądać tylko w taki sposób, że czytelnik przestudiuje dokładnie „diariusz”, sporządzi fiszki problemowe i porówna je z częścią interpretacyjną zawartą w rozdziale III. Autorka postawiła więc przed czytelnikiem trudne zadanie. O wiele prościej byłoby wydrukować poszczególne diariusze, nie tłumaczyć pisanych po niemiecku, lecz opublikować je w oryginalnej wersji. Byłoby to bardziej obiektywne przedstawienie przebiegu obrad sejmu. Każdy z piszących diariusz wnosi element indywidualizmu. Nie były to przecież stenogramy obrad. W przypadku *Sejmu koronacyjnego Jana Kazimierza* element ten został wzmocniony dodatkowo relacją autorki.

Poza wstępem i zakończeniem praca składa się z czterech rozdziałów oraz wykazu senatorów i posłów. Autorka przedstawiła sytuację polityczną Rzeczypospolitej od sejmu elekcyjnego i w wielu przypadkach sięgnęła aż do konwokacji, omówiła recesy tego sejmu, nakreśliła stanowisko sejmików (rozdział I), opisała pogrzeb Władysława IV i koronację Jana Kazimierza, zamieściła „diariusz”, będący streszczeniem znanych jej relacji obrad (rozdział II), skomentowała główne problemy dyskusji, a także poświęciła wiele miejsca procedurze parlamentarnej, scharakteryzowała rolę poszczególnych stanów sejmowych oraz omówiła większość uchwalo-

nych konstytucji (rozdział III). Oddzielny rozdział poświęcił sejmikom relacyjnym i realizacji podjętych przez nie uchwał. Praca ta daje obraz sytuacji państwa z przełomu 1648/1649 r., wnosi nowe elementy do badań nad dziejami polskiego parlamentaryzmu. Po raz pierwszy w dziejach, niekoronowany jeszcze król wysłał legację na sejmiki. Chociaż szlachta wyrażała wątpliwości natury prawnej, to ostatecznie niektóre sejmiki przyjęły posłów z legacją i ustosunkowały się do niej. Uchwały ich odzwierciedlały jednak bardziej sugestie zawarte w akcie elekcji, niż w legacji królewskiej. Recesy sejmu elekcyjnego określiły tematykę obrad sejmu koronacyjnego. Chociaż sejmikująca szlachta zrobiła pewne ustępstwo wobec norm zwyczajowych, jednak respektowała przede wszystkim postanowienia elekcji. Po raz pierwszy sejm koronacyjny miał być sejmem trzytygodniowym, a trwał ostatecznie pięć dni dłużej. Stał się więc sejmem nadzwyczajnym, co wzbudziło sprzeciw jego uczestników, ale niczego nie zmieniło. Jak dowodzi S. Ochmann, było to wynikiem dążeń nowego króla i kanclerza Jerzego Ossolińskiego. Niezgodnie z praktyką parlamentarną odbyły się rugie, bo jeszcze przed wyborem marszałka. Jak się okazuje, po czterdziestu trzech latach od ogłoszenia konstytucji o wakansach (w 1607 r.) wzbudziła ona dyskusję i to — sędzę — nie z powodu braku precyzji, ale raczej odstępstw od niej w okresie wcześniejszym, zwłaszcza za Zygmunta III. Ponadto spór o to, czy hetmaństwo może być uznane za wakans, czy nie, był nadal aktualny, chociaż Zygmunt III rozstrzygnął go na swoją korzyść w 1627 r. i wyłączył z urzędów, które miał obowiązek rozdać. Kiedy nie było wyraźnie sprecyzowanego prawa, decydowały bądź racje polityczne, bądź argumenty silniejszego. Na przykładzie sejmu koronacyjnego Jana Kazimierza widać wyraźnie, jakie spory wywołała procedura parlamentarna i jak ujemnie odbijał się brak regulaminu obrad na przebiegu Sejmu. „Eksorbitancje i kwestie proceduralne usunęły w cień problemy związane z obronnością państwa” (s. 221).

Ustalenia S. Ochmann dotyczące roli nowego króla na sejmie koronacyjnym są bardzo znamienne, bo jego postawa rzutowała w dużym stopniu na „dole i niedole” całego panowania. Postępowanie jego świadczyło, że przywiązywał znacznie większą wagę do korzystnego ułożenia stosunków z senatorami niż posłami. Nie okazywał przy tym na tyle zręczności i taktu, aby unikać podkreślania uprzywilejowanej pozycji senatu.

Z kolejnych wywodów autorki wynika, że Jan Kazimierz nie mógł liczyć na lojalność senatu, chociaż ten demonstrował na sejmie koronacyjnym postawę zgodną z oczekiwaniami króla. Było to jednak efektem doraźnych okoliczności, a nie pozytywnego nastawienia senatu. Lektura *Sejmu koronacyjnego* pozwala stwierdzić, że w kwestiach najważniejszych dla państwa — obrony, podatków i wojska istniała na sejmie zbieżność intencji króla i izby poselskiej (s. 225). Problematyka obronności państwa nie stała się jednak przedmiotem obrad w izbie poselskiej w normalnym czasie trwania sejmu. S. Ochmann tłumaczy to w sposób przekonywający, jak się wydaje, formą nacisku na króla i kanclerza Ossolińskiego, stosowaną przez opozycję, w celu narzucenia własnego kandydata na wodza naczelnego. Na to działanie nałożyła się taktyka ze strony króla i kanclerza, polegająca na odkładaniu problemów kontrowersyjnych na ostatnie dni sejmu (s. 221). Może warto podkreślić, że taktyka ta była jednak ryzykowna i niebezpieczna. Mogła doprowadzić do zerwania sejmu, a niewątpliwie wywierała ujemny wpływ na uchwały w warunkach szczególnego zagrożenia państwa. Nie można było wykluczyć takiej możliwości. Nie podzielam więc optymizmu autorki, kiedy w zakończeniu pracy pisze: „Mimo ostrej walki politycznej żadna ze stron nie pragnęła jednak mimo pozorów — zrywać sejmu, gdyż zdawały sobie sprawę, iż w ówczesnej sytuacji nie można na to pozwolić”.

Na uwagę zasługuje podrozdział zatytułowany „Realizacja uchwał”. Autorka dokonała w nim oceny konstytucji na tle potrzeb państwa w sferze finansowej i w konfrontacji z problemami politycznymi.

Bogaty materiał źródłowy został opracowany i spożytkowany przez S. Ochmann w formie licznych tabel i wykazów. Niektóre z nich mają walor nowatorski. Należą do nich: „Stanowisko senatu w sprawach polityki wewnętrznej i zagranicznej” (tabela 3), „Aktywność posłów: liczba wystąpień” (tabela 6), „Aktywność posłów: tematyka wystąpień (tabela 7), „Aktywność parlamentarna sejmików” (tabela 8).

Wartościowa, głównie pod względem faktograficznym, praca S. Ochmann nie jest pozbawiona drobnych usterek, na które z obowiązku recenzenta wypada zwrócić uwagę. Zdarzają się niekiedy powtórzenia pewnych wątków. Dla przykładu jedno z nich: W rozdziale III, komentując obrady, autorka wraca do sejmików przedsejmowych, podsumowuje ich stanowisko, czego należałoby raczej oczekiwać w rozdziale poświęconym sejmikom. Z tego powodu powtarza dwa razy te same ustalenia. Na s. 74 pisze bowiem: „szlachta ruska zaś [sejmik w Przemyślu] proponowała, aby sądzono regimentarzy i komisarzy na oddzielnym 6-tygodniowym sejmie, zwołanym wyłącznie dla załatwienia wszystkich eksorbitancji”. Natomiast na s. 187 czytamy: „sejmik województwa ruskiego [odbyty w Przemyślu] proponował odłożenie wszystkich eksorbitancji do następnego, specjalnie w tym celu zwołanego”. W niektórych przypadkach odczuwa się natomiast brak komentarza. Na przykład nie ustosunkowała się autorka do wypowiedzi biskupa chełmińskiego, zamieszczonej w „diariuszu”, na temat lekceważenia zdania senatorów przez posłów. Miał on powiedzieć — jak wynika ze streszczenia — że „póki szlachta szanowała autorytet senatu, akceptowała jego rady, póki między stanami panowała zgoda i porozumienie, póty Rzeczpospolita kwitnęła w czasie pokoju, a w czasach wojny była groźna dla nieprzyjaciół” (s. 123). Można nabrać przekonania, iż biskup obwieścił prawdę, nie wymagającą wyjaśnień i interpretacji. Bardziej dociekliwy czytelnik chciałby jednak wiedzieć co to znaczy „dawniej” i w jakich ramach chronologicznych zawiera się owa sielanka między stanami sejmowymi, która była warunkiem potęgi państwa polskiego. Jeżeli zaprezentowana wypowiedź jest tylko popisem czystego krasomówstwa, wypadałoby także poinformować czytelnika.

Niektóre problemy zostały potraktowane w komentarzu zbyt ogólnie i przez to stały się niejasne. Odnoszę takie wrażenie — na przykład — przy lekturze podrozdziałiku „System głosowania”. Autorka pisze (s. 210): „Zarówno przy rugach, jak przy elekcji marszałka stosowano system głosowania większością. Głosowano »kreskami«, przy czym »deklaracje« i »rozdawanie głosów« odbywały się według ustalonej kolejności województw i powiatów (ziem)”.

Z wywodów wynika jednoznacznie, że marszałka wybrano większością głosów, chociaż mam wątpliwości, czy można to nazwać systemem; może raczej sposobem. Natomiast nie jest jasno powiedziane, jak głosowano: „przez sejmiki”, „viritim”, czy przez „województwa”? Sam czytelnik ma szansę — na szczęście — to ustalić, oddając się lekturze „diariusza”, z którego wynika, że było to głosowanie „viritim”. Informacje w „diariuszu” pozwalają ponadto wyjaśnić terminy: „unanimi consensu”, „unanimi voce”, „w jednomyślniej zgodzie”. Otóż jeden z kandydatów, otrzymawszy tylko trzy głosy, „odstąpił” je swojemu kontrkandydatowi, by ten mógł być wybrany „zgodnie”. Wyjaśnienie dotyczące, między innymi, tej sztucznej jednomyślności, autorka powinna dać w komentarzu. Nie wypada traktować monografii sejmu jako okazji stworzonej czytelnikowi do pracy własnej nad opublikowanym streszczeniem źródeł.

nego izby poselskiej. Można było dokonać ciekawych porównań w zestawieniu

Podobnie oszczędnie skomentowała autorka tabelkę dotyczącą składu społecznego z publikowanymi informacjami na ten temat, a dotyczącymi panowania Zygmun-

ta III. Nie ma w ogóle w pracy komentarza do tabeli obrazującej frekwencję senatorów. Zbędna natomiast wydaje się tabela 4.

Dyskusyjny jest wniosek autorki o silnym oddźwięku w instrukcjach sejmikowych „na apel króla dotyczący obmyślenia środków obrony” (s. 81). Szlachta przecież proponowała wyraźne półśrodki na ten cel, starając się obarczyć mieszczan, Żydów, duchowieństwo, a oszczędzić własne dochody. Szukała różnych rozwiązań, które — proponowane już wcześniej na sejmikach — nie dawały większych rezultatów. Przy okazji problematyki skarbowej nasuwa się uwaga, związana ze zdaniem na s. 154: „marszałek poinformował o wyznaczeniu deputatów nie tylko do kontroli rachunków skarbowych, ale i kwarcianych”. Można odnieść wrażenie, że rachunki kwarciane nie były rachunkami skarbowymi, a kwarta nie należała do skarbu.

Autorka używa często określeń niejednoznacznych: „szlachta wielkopolska” — w odniesieniu do sejmiku średzkiego, „pobory” — na określenie podatku łanowego, zamiennie „złoty” i „floreń”. Rażą ponadto archaizmy w formie: koekwacja, sejm trzyniedzielny, retentorzy, retenty, określenia łacińskie, które z pożytkiem dla pracy można było zastąpić polskimi, a fragmenty zdań — przetłumaczyć.

Zapewne z uwagi na długi cykl wydawniczy, autorka nie uwzględniła nowszych pozycji literatury, między innymi monografii, T. Wasilewskiego *Ostatni Waza na tronie polskim* oraz J. Widackiego *Książ Jarema*.

*Sejm koronacyjny Jana Kazimierza w 1649 r.* jest pozycją interesującą nie tylko, jako nowość wydawnicza, lecz przede wszystkim jako praca, która wyszła spod pióra doświadczonego badacza dziejów polskiego parlamentaryzmu, a z uwagi na niezwykłą konstrukcję, która choć wywołuje sprzeczności, inspiruje do przemyśleń i dyskusji na temat kształtu monografii sejmowej. Tak też traktuje zamieszczone tu uwagi autorka powyższej wypowiedzi.

ANNA FILIPCZAK-KOCUR (Opole)

Hubert Izdebski, *Historia administracji*, wyd. II (zmien.), PWN, Warszawa 1984, ss. 239.

Pierwsze wydanie *Historii administracji* Huberta Izdebskiego, wywołało ożywioną dyskusję w środowisku historyków prawa. Na łamach CPH ukazały się artykuły recenzyjne pióra Kazimierza Orzechowskiego i Ludwika Łysiaka (CPH XXXIV, 1982, z. 1 s. 155-165), w RPEiS zaś recenzja Henryka Olszewskiego (XLIV, 1982, z. 2, s. 205-208). Recenzenci wysoko oceniali pracę, zgodnie podkreślając jej przydatność dydaktyczną i trud włożony w syntetyczne i porównawcze ujęcie tak szerokiej problematyki.

Praca H. Izdebskiego, jak każde pionierskie dzieło, wywołała także szereg uwag i wątpliwości. Sprowadzić je można do kilku zasadniczych problemów. Najwięcej zastrzeżeń spowodowały ramy czasowe opracowania. Autor ograniczył je do trzech stuleci, rozpoczynając swe rozważania od okresu Oświecenia i doprowadzając je — w zasadzie — do współczesności. Sugerowało to tezę o pojawieniu się administracji dopiero w XVIII w. Autorzy recenzji opowiedzieli się w związku z tym bądź za zmianą tytułu (*Historia biurokratycznej administracji*, *Historia administracji czasów najnowszych*), bądź za wprowadzeniem pewnych uzupełnień i korekt terminologicznych, zwłaszcza w odniesieniu do samego pojęcia administracji, której geneza — jak podkreślano — sięga czasów starożytnych i jest równocześnie z pojawieniem się państwa.